



# Teraz My! 26

2/2008

Pismo promujące twórczość uczniów  
XXI Liceum Ogólnokształcącego  
im. Hugona Kołłątaja

## Kto chciałby zostać Obłądnym Rycerzem?

Maciej Mętrak, kl. 3a

Rycerstwo to niewątpliwie najbarwniejsza z grup społecznych średniowiecznej Europy. Nic dziwnego, że od czasu powstania nieustannie wywiera wpływ na ludzką wyobraźnię. Efektem tej nieustającej fascynacji są zarówno eposy rycerskie średniowiecza, jak i XIX-wieczne dzieła romantyków.

Również dziś powstają książki i filmy inspirowane kulturą rycerską. Najlepszym przykładem jest nakręcony w roku 2001 film pt. „Obłądny rycerz” („A Knight’s tale”), w reżyserii Briana Helgelanda. Opowieść ta, to kolejna, tym razem osadzona w pseudośredniowiecznych realiach, wersja znanej i lubianej baśni o Kopciuszkę. Tym razem, to William Thatcher (w tej roli — Heath Ledger), syn ubogiego rzemieślnika, dzięki sprytnemu oszustwu, odrobinie szczęścia i ogromnemu poświęceniu (tak jego, jak i towarzyszących mu przyjaciół), „zmienia swoje gwiazdy”, zdobywając szlachectwo, rycerską sławę i prawo do wybranki swego serca — pochodzącej z wyższych sfer Jocelyn (Shannyn Sossamon).

Cała oprawa filmu została uwspółcześniona. To całkowicie usprawiedliwione chęcią ułatwienia dzisiejszemu widzowi zorientowania się w średniowiecznej rzeczywistości. W związku z tym obejrzenie „Obłądnego rycerza” pozostawia nas jednak z pytaniem o prawdę, na które odpowiedź postaram się odnaleźć w poniższej pracy.

### Fakty historyczne i drobne rozbieżności

Akcja „Obłądnego rycerza” rozgrywa się w Anglii i Francji na początku drugiej połowy XIV wieku. W tle wydarzeń pojawia się bitwa pod Poitiers, która miała miejsce w roku 1356, podczas wojny stuletniej. Bardziej jednak, niż autentyczne realia historyczne, film odzwierciedla wyidealizowaną,

#### Teraz My!

Numer dwudziesty szósty, rok siódmy

Opieka dydaktyczna i pedagogiczna:

Grażyna Rózewicz

Opieka edytorska:

Aleksandra Wróblewska

Adres internetowy:

<http://liceum21.ids.waw.pl/gazeta.htm>

### W tym numerze

Maciej Mętrak	<i>Kto chciałby zostać Obłądnym Rycerzem?</i>	1
Polonus Anonim	<i>Mickiewiczowskie zabawy słowem czyli wizja natury w Panu Tadeuszu</i>	7

obiegową opinię o średniowieczu. Prezentuje się tu barwne stroje, huczne bankiety i rycerzy w lśniących płytowych zbrojach. Te są autentyczne. Ale z pogardą wobec widza — typową dla twórców amerykańskiego kina masowego — wyprzedzają czas akcji filmu o prawie dwieście lat.

Bohaterowie filmu to w większości autentyczne postacie historyczne. Syn króla angielskiego Edwarda III, „Czarny” Książę Edward, żył w latach 1330–1376. Najwybitniejszy angielski poeta średniowieczny, Geoffrey Chaucer (1343–1400), autor „Opowieści kanterberyjskich”, w filmie pełni rolę herolda Williama. Nie brakuje jednak rozbieżności. Ulrich von Liechtenstein, turniejowy mroczny przeciwnik naszego bohatera, to, co ciekawe, nieco ekscentryczny bawarski rycerz żyjący w latach 1200–1278. A więc zmarły na prawie osiemdziesiąt lat przed czasem akcji filmu. Rzeczywisty Ulrich, choć sławny głównie z powodu udziału w turniejach i równie waleczny co jego filmowy odpowiednik, nie był jednak tak samo utalentowany. Według źródeł historycznych na 307 stoczonych walk, przegrał 287! Pojedyńki te zapewniły mu, mimo wyników, sławę być może dlatego, że toczył je w damskim przebraniu i w peruce! A od garstki tych, których zdołał pokonać, wymagał bicia pokłonów czterem stronom świata.

### Historyczne podobieństwa

Główny wątek filmu wiąże się ze średniowiecznymi turniejami rycerskimi, tradycją rozpoczętą około roku 1060 we Francji. Przez organizację tego rodzaju starć umożliwiano rycerzom prowadzenie walki i podtrzymywanie sprawności bojowej w przedłużających się okresach pokoju. Turnieje przypominały bardziej zawody sportowe z bogatymi nagrodami, niż manewry wojskowe. Ich niezwykła popularność — co pokazano również w filmie — spowodowana była między innymi możliwością zmierzenia się szeregowego rycerza z baronem, hrabią, księciem, królem czy nawet samym cesarzem! Turnieje były najlepszą okazją do zademonstrowania przez rycerza przynależności do najwyższej grupy średniowiecznego społeczeństwa. Były również swoistą reklamą nowego uzbrojenia, na czym zależało producentom rycerskiego ryzsztunku.

Podobnie jak te przedstawione w filmie, rzeczywiste turnieje także uatrakcyjniały monotonię czasów pokoju, przynosiły liczne zaszczyty organizatorom i sławę oraz pieniądze zwycięzcom. Pokazany przez Briana Helgelanda obraz rycerskiego turnieju jest być może nieco przerysowany. Wystylizowany został bowiem na dzisiejsze rozgrywki ligowe piłki nożnej. Jednak większość przedstawionych obrazów jest prawdziwa. Podobnie jak dzisiejsze mecze piłkarskie, turnieje ściągały ludzi ze wszystkich grup społecznych. Władcy, podobnie jak dziś kluby sportowe, targowali się o zawodników. W tym wypadku — najsławniejszych rycerzy! Ich udział w turnieju podnosił znacznie prestiż organizatora. Organizatorzy rycerskich walk byli nawet pionierami dzisiejszych oświetlanych boisk. Jako przykład można tu podać turniej nocny w Bristolu (1358 r.), podczas którego teren zmagania oświetlano setkami pochodni!

### Historyczne różnice

Jako najistotniejsza pojawia się kolizja z kodeksem honorowym rycerza. Już w samym średniowieczu wielu ludzi, spośród autorytetów epoki, zwłaszcza przedstawiciele duchowieństwa chrześcijańskiego, potępiało turnieje. Podkreślali oni, że w tych rzekomo rycerskich pojedynkach dominuje nieczysta gra. Lekceważona jest rycerska triada: Bóg, Honor, Ojczy-

zna. Walczących nie interesują wyższe wartości. Większość nastawiona jest jedynie na zabicie łatwej fortuny i rozprawienie się z osobistymi wrogami, by wzmocnić własną pozycję polityczną. Dobro bliźniego i ojczyzny nie ma tu nic do rzeczy.

Sam św. Bernard nazywał turnieje „pogańskimi cyrkami” oraz „przeklętymi i obrzydliwymi jarmarkami”. Dominikanin John Bromyard pisał: „Cóż to za chwała dla męża, który konno wspaniale jeździ, kopią włada wspaniale w potyczkach z przyjaciółmi swoimi i sąsiadami, a tak szybko umyka z pola, gdy prawdziwy bóg przyjdzie toczyć?”.

Paradoksalnie bowiem turnieje obniżały rzeczywistą gotowość bojową rycerstwa. Na początku wieku XIII, Jakub de Vitry, jeden z założycieli zakonu templariuszy, a więc niewątpliwy znawca rycerskiego rzemiosła mówił, że rycerz biorący udział w turnieju popełnia wszystkie grzechy główne: walcząc dla sławy ulega pysze, jest gniewny i wściekły w czasie walki, pała nienawiścią do przeciwnika, w wypadku przegranej pragnie zemsty, jest chciwy nagrody, na kończącej zwyczajowo turniej uczcie dopuszcza się obżarstwa i pijaństwa, wreszcie winny jest grzechu rozpusty, bowiem kobiety są wyjątkowo uległe wobec uczestników turniejów.

A warto przy tym wspomnieć, że widzami były zwykle przedstawicielki najmożniejszych rodów — królowe i księżniczki. Problem turniejów został nawet poruszony przez papieża Innocentego II, który w roku 1130 uznał je za niegodną chrześcijanina demonstrację siły i zakazał chowania poległych w turniejach na poświęconej ziemi. Zakaz utrzymywany był przez najbliższych dwieście lat. Powiadano bowiem, że uczestnicy turniejów „narażali na szkodę nie tylko ciało, ale i duszę zamykając sobie drogę do wiecznego zbawienia”. Na koniec warto wspomnieć, że koszta owych organizowanych przez możnych zabaw, oraz związanych z nimi uczt i hulank, ponosiła głównie ludność wiejska.

Jak więc widać, już sam udział w turnieju był sprzeczny z dwoma punktami rycerskiego kodeksu — posłuszeństwem wobec kościoła i nakazem pomocy słabym i uciskanym.

O ile ten drugi nakaz honoru prawdziwi średniowieczni możni mogli lekceważyć, traktując chłopów bardziej jak własny inwentarz żywy niż jak ludzi, o tyle nie powinien go lekceważyć bohater filmu *Helgolanda* — William, sam wywodzący się z biedoty.

### ***Chansons de geste* i etos rycerski**

W średniowieczu na dworach i zamkach możnych narodziła się nowa cywilizacja. Wykształciła też nowy ideał — wzór rycerza. A wraz z nim stworzyła całą średniowieczną kulturę rycerską. Tym, co dziś pozostało nam po tym wspaniałym świecie barwnych opowieści, są pieśni rycerskie, tak zwane *chansons de geste*. Utwory te ukazują nam najważniejsze obowiązki rycerzy i ich najwspanialsze cechy charakteru. Te cnoty to: wiara, nadzieja, prawość, sprawiedliwość, mądrość, siła woli oraz skromność, czyli wstrzeźliwość i zachowanie umiaru. Zebrano je w kodeksie honorowym. Pieśni odzwierciedlają feudalny ustrój epoki. Rycerze służą królowi. Ten natomiast — jako pomazaniec Boży — podlega zwierzchnictwu kościoła. Pieśni podejmują i aktualizują problematykę antyczną, swobodnie czerpiąc z niej rozmaite motywy. Stopniowo łączą wątki antycznych eposów Homera z przekazywanymi w tradycji ustnej legendami ludów Brytanii i Francji.

Pierwsze *chansons de geste*, takie jak „Pieśń o Rolandzie” (przełom

XI i XII w.), ukazują mroczną i okrutną rzeczywistość wojny. Pośród bitewnej zawieruchy bohaterowie dowodzą swej wierności wobec ojczyzny i władcy.

Z biegiem czasu pieśni przenoszą się na dwór, zespalając się ze średniowiecznym romansem — powieścią dworską. Męstwo rycerza jest coraz częściej ukazywane nie na polu bitwy, a raczej w rozlicznych przygodach i pojedynkach. Do tej literatury zaliczyć można cykl opowieści Arturiańskich czy „Dzieje Tristana i Izoldy”.

Film Helgelanda zaliczyć można raczej do tej drugiej grupy. Nie ukazuje on bowiem ani okrucieństwa wojny, ani też szczególnego poświęcenia w imię ojczyzny czy władcy (William nie ma przecież swego suzerena), a głównie barwną otoczkę średniowiecznego życia — wystawne bankiety i turnieje.

### Literackie podobieństwa

Tak jak w średniowiecznych opowieściach rycerskich, postacie głównych bohaterów filmu Helgelanda są wyidealizowane. Liczba zalet znacznie przewyższa liczbę wad. Widać to w sposobie budowania postaci Williama. Przypomina to zasady konstrukcji przestrzegane przez średniowiecznego twórcę sylwetek Tristana i Izoldy.

Ponadto postaciom brak szczególnej głębi psychologicznej. Trudno za takową uznać wykorzystywany w tego typu opowieściach z dużą regularnością motyw nieszczęśliwego dzieciństwa. Widać więc, że podobnie jak dawne eposy rycerskie, film Helgelanda powstał głównie, by dostarczać oglądającym rozrywki.

„[...]gdy spotkasz damę albo pannę w ciężkiej sytuacji, proszę cię, zrób wszystko, aby ją wybawić” — mówi „Pieśń o Rolandzie”. Wielu spośród rycerzy ślubowało strzec honoru dam i wszelkich szlachetnie urodzonych niewiast. W „Obłądnym rycerzu”, za specyficzną — bliższą wiekowi XX niż XIV — formę wypełnienia owego zobowiązania można uznać, zakończone po wielu perypetiach sukcesem, starania czynione przez głównego bohatera, by uratować ukochaną od małżeństwa z niekochanym mężczyzną. Z tym związana jest również następna cecha łącząca „Obłądnego rycerza” ze średniowieczną tradycją — sposób pokazywania miłości dworskiej.

Zgodnie ze wszystkimi kanonami ówczesnych romansów miłość była grą, której bohaterowie powinni przestrzegać ustalonych reguł. Kochanek nie zdobywał swej wybranki siłą, lecz powoli przewycięzał jej opór. Służąc ukochanej, zabiegał o jej względy. Czekał, aż sama się podda i obdarzy go swoją przychylnością. Doskonałym przykładem wykorzystania tej tradycji w filmie jest uległość Williama wobec kaprysów Jocelyn. Nierzadko wiąże się to z odniesieniem wielu dodatkowych ran w turniejowej walce.

Wspólnym wątkiem dotyczącym pojedynku jest tak zwany „sąd Boży”. To motyw mający swoje źródło w Biblii, gdzie spisano starcie Dawida z Goliatem. Sąd Boży zgodnie z tą tradycją to wyjątkowy pojedynek. Tożony jest w słusznej sprawie. Jej obrońcą jest jedna ze stron — słabsza — pozornie z góry skazana na klęskę. Jednak cudowne wsparcie niebios przynosi sprawiedliwe rozwiązanie. Dobro zwycięża. Słynny pojedynek średniowiecznej literatury to walka mężnego Tristana ze złym i niezwykle potężnym Morhołtem z Irlandii, który „mocniejszy jest niż czterech silnych ludzi”.

Takim starciem w filmie finałowy pojedynek między Ulrichem-Willia-

mem, a hrabią Adhemarem (Rufus Sewell). Nasz słaby i ranny bohater, pozbawiony nawet swej zbroi, pokonuje ku radości widzów, potężnego a podłego i podstępnego adwersarza, pomimo jego wspaniałego rynsztunku i pełni sił bojowych.

### Literackie różnice

Wyraźnym odstępstwem od wizji świata przedstawianej w średnio-wiecznych dziełach jest zrezygnowanie w filmie z motywu heroicznej śmierci rycerza w obronie wiary, króla, ojczyzny. To kluczowy moment „Pieśni o Rolandzie”.

Kolejne odstępstwo to rezygnacja z wizji nieszczęśliwej miłości, która może się ziścić dopiero po śmierci kochanków. Krzewy głogu wyrastające z grobów Tristana i Izoldy, wielokrotnie przycinane, wciąż na nowo splatały się z całą mocą drobnymi gałązkami. Symbolizowały miłość silniejszą niż śmierć. Były znakiem wieczystego połączenia nieszczęśliwych kochanków w zaświatach.

W Hollywood wiedzą jednak, że dziś trudno znaleźć widza, który nie lubiłby szczęśliwych zakończeń i domagał się śmierci szlachetnych głównych bohaterów. Sądzę więc, że odstępstwo to jest dziś nie tylko uzasadnione, ale w przypadku filmu rozrywkowego wręcz konieczne.

Do istotniejszych wad „Obłądnego rycerza” zaliczyć można wprowadzenie języka potocznego, a nawet wulgaryzmów, do dialogów filmowych. Sam fakt posługiwania się przez bohaterów filmu współczesnym językiem jest oczywiście usprawiedliwiony. Nikt nie zrozumiałby natłoku archaizmów. Jednak niektóre wypowiedzi nie tylko nie pasują do realiów epoki, ale wręcz nie przystoją ludziom średniowiecza. Fałszują wyobrażenia na temat czasów, w których posługiwanie się wytwornym językiem było główną cechą, po której natychmiast można było odróżnić człowieka szlachetnie urodzonego od pospólstwa.

Wyraźną różnicą jest również pochodzenie bohaterów. Epos rycerski opiewał dzieje potomków królewskich. W filmie Helgelanda nie dość, że William i jego przyjaciele, nie pochodzą z wyżyn społecznych, to jeszcze usiłują to ukryć przy pomocy fałszerstwa i kłamstwa. Co przecież nie godzi się nikomu, kto chciałby zostać rycerzem.

Poza tym, William, w przeciwieństwie do pozornie „złego” hrabiego Adhemara, nie jest niczym wasalem. Nie służy więc ani władcy, ani tym bardziej Bogu. Średniowieczni rycerze, nie tylko w literaturze, jawili się jako wykonawcy woli Stwórcy (francuska „Pieśń o Rolandzie” czy hiszpańska „Pieśń o Cydzie”). Zwłaszcza podczas wypraw krzyżowych. A bez względu na to czy walczyli z niewiernymi czy z współwyznawcami, podkreślano, że czynią to na chwałę i cześć świętego Kościoła.

W filmie Helgelanda, tak istotny w średniowieczu wpływ religii na wszystkie sfery życia został sprowadzony do kilku zaledwie scen. W dodatku widzimy tu postaci, dla których nie tylko wartości chrześcijańskie i autorytet Kościoła nie mają znaczenia. W zaprezentowanych przez reżysera scenach ujawnia wręcz się brak poszanowania dla władzy kościelnej i majestatu Kościoła. Jocelyn lekceważy zalecenia biskupa. William profanuje święte miejsce, ku radości ukochanej wjeżdżając konno do katedry.

Na koniec zauważyć można, że postać Jocelyn jest całkowitym zaprzeczeniem średniowiecznego ideału kobiecej urody, którego przedstawicielką jest na przykład skromna Złotowłosa Izolda o długich blond włosach, jasnych oczach i białej cerze. W przeciwieństwie do niej, Jocelyn jest wy-

zywającą brunetką. Uwagę otoczenia stara się przyciągnąć za wszelką cenę ostrym makijażem, fantastycznie ekstrawaganckimi fryzurami i kolorowymi szatami ledwie osłaniającymi ciało, nie pasującymi zupełnie do średniowiecznej damy dworu. Widać tu rozpaczliwe zabieganie reżysera o tę grupę widzów masowych, dla której nagość na ekranie jest jednym z podstawowych walorów filmu.

Powróćmy do pytania postawionego we wstępie. Czy pod kolorową, przygodową powłoką hollywoodzkiego filmu można, w oparciu o średniowieczne teksty kultury, odnaleźć głębsze treści i nazywać naszego bohatera prawdziwym rycerzem?

Film Briana Helgelanda spełnia wszystkie główne funkcje eposu rycerskiego. Przede wszystkim funkcję rozrywkową — ukazuje dynamiczną akcję i motywy fantastyczne. Bo czym dla współczesnego człowieka są wspaniałe turnieje i dzielni rycerze, jeśli nie fantastyką?

Reżyser realizuje także funkcję wychowawczą. Film niesie optymistyczne przesłanie, że każdy może zmienić swój los. Trzeba tylko, jak średniowieczny rycerz, wyruszyć w świat i walczyć o możliwość godniejszego, lepszego życia. Funkcja poznawcza realizowana jest dzięki przedstawieniu w interesujący sposób realiów średniowiecznej Europy. Co prawda powiedzieliśmy wcześniej, że czynione jest to niezbyt dokładnie, ale przecież eposy rycerskie także często zmieniały pewne fakty i ubarwiały rzeczywistość. A co z funkcją impresywną? Czy film skłania nas do zmiany postawy i wzięcia — jak William — odpowiedzialności za własne życie w swoje ręce? Odpowiedź jest oczywista.

Czy więc w obliczu wszystkich przytoczonych argumentów możemy uznać Williama Tatchera za prawdziwego średniowiecznego rycerza? Myślę, że na to pytanie można udzielić dwu odpowiedzi. W myśl światopoglądu średniowiecza, pod żadnym pozorem nie należałoby za kogoś takiego uważać Obłądnego Rycerza. Brak wysokiego pochodzenia i odstępstwa od honorowego kodeksu definitywnie zamykają przed nim drogę do średniowiecznej rycerskiej sławy. Przydomek nadany bohaterowi przez autorów filmu wyraźnie to podkreśla.

Z drugiej jednak strony, William jest bohaterem ponadczasowym. Nie patrząc na jego historię wyłącznie przez pryzmat dworskiej kultury, można go śmiało nazwać rycerzem. Ukazany jest jako zwykły człowiek, a nie kryształowy bohater bez wad. Dokonuje heroicznych czynów i pokonuje wszelkie przeciwności w imię idei tak uniwersalnych jak miłość, przyjaźń i prawo do godnego życia. Śmiało można stwierdzić, że akcja „Obłądnego rycerza” osadzona została w średniowieczu głównie po to, by przyciągnąć widzów do obejrzenia obrazu niosącego przesłanie równie aktualne siedem wieków temu, jak i dziś.

Film Helgelanda to wartościowy współczesny odpowiednik opowieści dawnych trubadurów. Stworzony został z pewnością dla rozrywki widzów, ale — jak one — skłania nas również do chwili głębszej refleksji i budzi marzenia, żeby zostać Obłądnym Rycerzem.

## Mickiewiczowskie zabawy słowem czyli wizja natury w Panu Tadeuszu

Polonus Anonim, kl. 3x

Wszyscy wiemy, że Mickiewicz, pisząc „Pana Tadeusza” po klęsce powstania listopadowego, chciał przedstawić nowe spojrzenie na problem walki narodowowyzwoleńczej, wykreować nowy model bohatera a zarazem pocieszyć zrozpaczonych rodaków. Dwa pierwsze cele zrealizował wprowadzając do eposu postaci Tadeusza i księdza Robaka oraz charakteryzując całe środowisko polityczne sarmackiej szlachty na Litwie. Ciężar poprawy nastrojów złożył poeta na otoczeniu, w którym rozgrywa się akcja. Stworzył świat arkadyjski. Wplótł akcję dzieła w idylliczny obraz życia szlachty. W kreowaniu atmosfery sielanki w Soplicowie najważniejszą rolę odgrywają opisy zjawisk natury.

Już pobieżna lektura pozwala zauważyć, że Mickiewicz postrzega naturę przez pryzmat swojego wykształcenia estetycznego i doświadczeń artystycznych.

W każdym opisywanym przez siebie miejscu widzi więcej niż człowiek przeciętny. Wykreowany przez niego narrator „Pana Tadeusza” dostrzega w przyrodzie pełnię harmonii i wiele analogii do świata ludzi, kultury i sztuki. Każdy opis składa się z dwóch przenikających się warstw semantycznych: warstwy realnego obrazu natury i rozbudowanego skojarzenia samego autora.

W opisie ogrodu, w księdze drugiej, Mickiewicz połączył statyczny widok zwykłego wiejskiego warzywnika z wizją gwarnego miasta. Nakładając na siebie te dwie różne sfery, autor posłużył się personifikacją. Ogórki, arbuzy, kapusta czy marchew wcieliły się w role handlarzy, kupców, strażników i innych charakterystycznych dla miejskiego targu postaci. Mamy więc zadumanego, starszego sprzedawcę, któremu być może interes nie idzie zbyt dobrze:

*kapusta, sędziwe schylając łysiny,  
Siedzi i zda się dumać o losach jarzyny*

Pojawia się też bogaty kupiec w otoczeniu hołoty, który zapuścił się tu, zdala od swojego normalnego otoczenia, aby poobcować sobie z pomniejszymi:

*Gdzieniedzie otylego widać brzuch harbuza,  
Który od swej łodygi aż w daleką stronę  
Wtoczył się jak gość między buraki czerwone.*

Wśród straganów, przy alejkach stoją wspomniani wcześniej stróżowie porządku:

*Grzędy rozcięte miedzą; na każdym przykopie  
Stoją jakby na straży w szeregach konopie.*

Tę misterną metaforę, autor rozdmuchuje, lekko i bez żalu, nadając jej ulotność krótkiego zapatrzenia, poprzez wkroczenie na ten wyimaginowany rynek Zosi. To ona przejmuje aurę tajemniczego zjawiska a warzywa stają się na powrót tylko warzywami.

Na podobnym zestawieniu dwu różnych światów, w celu przybliżenia czytelnikowi nastroju konkretnego miejsca, znanego tylko autorowi, oparty jest opis kniei w księdze czwartej. Mickiewicz zestawia tu niewyobrażalnie rozległe dla przeciętnego Europejczyka, niekończące się, litewskie lasy z potęgą oceanu. Schodzi wraz z czytelnikiem w jego głębinę i za pomocą tego zabiegu pozwala mu się dokładnie rozejrzeć po mateczni-

ku. Obserwujemy, jakby zza jego ramienia, bogactwo roślin podmorskich, srebrnych gąbek, wodorostów, czerwonych raf koralowych:

*Wkoło mnie srebrzył się tu mech sinawobrody,  
Zlany granatem czarnej, zgniecionej jagody,  
A tam się czerwieniły wrzosiste pagórki,  
Strojne w brusznicę jakby w koralów paciorki*

Po tym statycznym obrazie, narrator wprowadza nas w sztorm, który obserwujemy nadal skryci pośród flory morskiej, wsłuchani w dudnienia przewalających się górą fal:

*Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami, gromem:  
Dziwny, odurzający hałas! A mnie się zdawało,  
że tam nad głową morze wiszące szalało."*

Tylko odwołanie do burzy morskiej pozwala czytelnikowi na usłyszenie w wyobraźni potężnego szumu kniej, które nie miały równych sobie w całej Europie. Po sztormie następuje, spotęgowany przez kontrast, czas ciszy i wyczekiwania.

W tym opisie wyczuć można również, chyba najgłębiej, siłę miłości do ziemi rodzinnej i tęsknoty Mickiewicza za Litwą. Uczucia te emanują z pieczołowitości, z jaką autor przywołuje najdrobniejsze szczegóły, tak odległych przecież, wspomnień. Imponuje również ich wyrazistość i zmysłowość. Poeta nie wizualizuje tylko bogactwa barw i kształtów litewskiego lasu. Wzbogaca opis o odgłosy wywołane tutaj konkretnym brzmieniem wyrazów dźwiękonaśladowczych: jęki, szumy, wycia, łoskoty i gromy.

Przywołane tutaj opisy dają zaledwie powierzchowne wyobrażenie o złożonym podejściu Mickiewicza do motywu przyrody. Poeta był człowiekiem głęboko wierzącym a przy tym wyrafinowanym estetą, który w najzwyczajniejszym pejzażu podziwiał piękno, ład i harmonię boskiego tworu. Widać to chociażby w opisie koncertu dwóch jezior w księdze ósmej, kiedy głosy wszystkich derkaczy, bąków, bekasów oraz „szmery musze i ptaszęca wrzawa” składają się w akordy jednej, wielkiej pieśni. Jednocześnie Mickiewicz, jako patriota, jest silnie związany emocjonalnie z obiektami swych opisów. Oprócz zachwyty dla boskich dzieł, których najpiękniejszym wyrazem zdaje mu się Litwa, narastają w nim tęsknota, żal, smutek, nostalgia i zdumienie losem Pielgrzyma, któremu Bóg nie pozwolił nigdy dotrzeć do Jedynej Ziemi, dla niego, Świętej.

Myślę, że właśnie to zestawienie prawdziwych, silnych, osobistych, dotykających do głębi uczuć i świadomego, racjonalnego zachwyty człowieka wykształconego, widzącego uniwersalne piękno, czynią opisy litewskiej przyrody w „Panu Tadeuszu” tak wyjątkowymi.